

Dżungla Dżodzi




Tłumaczenie: **A Husak**

Dawno, dawno temu... był taki dziki i cudowny las zwany Dżunglą Dżodzi. Dżungla ta była pełna jaskrawo kolorowych kwiatów i niezwykle zielonych drzew. Przez większość dni słońce świeciło nad nią mocno i ciepło. Od czasu do czasu padał deszcz, co było ważne, bo deszcz pomagał wszystkim roślinom rosnąć.

Dżungla Dżodzi była także pełna wszelkiego rodzaju dinozaurów. Było ich tyle, że wystarczyłoby prawie po jednym na każdą literę alfabetu!



Były to:

- ankylozaur, który lubił szczypać w stopy,
 - brachiozaur,
 - kompsognat,
 - para niezwykle figlarnych dromeozaurów,
 - euoplocefal,
 - gorgozaur, który gulgotał głośno, gdy gotował się ze złości,
 - helikoprion, który zawsze marzył o zostaniu pilotem,
 - rodzina iguanodonów,
 - jobaria,
 - lystrozaur,
 - mama owiraptora doglądająca swego gniazda,
 - parazaurolof,
 - kecalcoatl, który był zawsze nieco zakręcony,
 - radżazaur, który, co zdumiewające, lubił indyjską kuchnię,
 - stegozaur,
 - triceratops i T. Rex, którzy właściwie byli przyjaciółmi,
 - welociraptor,
 - ksyfaktin,
 - i raczej dowcipny zuniceratops!
- 



Dinozaury mieszkające w Dżungli Dżodzi były zawsze bardzo zręczliwe. Nikt tak naprawdę nie wiedział dlaczego tak było. Żyły w pięknej krainie. Te mięsożerne miały pod dostatkiem zwierzyny do łowienia, a te roślinożerne wystarczająco liści do przeżuwania. Były tam góry do wspinania, jeziora do pływania i jaskinie do zbadania dla tych nieco odważniejszych spośród dinozaurów. Ale mimo wszystkich tych cudowności, dinozaury z Dżungli Dżodzi zawsze pozostawały zręczliwe i gderliwe, strapione i zatroskane, drwiące i podśmiewające się.



W szczególności jeden dinozaur wydawał się bardziej nieszczęśliwy od wszystkich pozostałych. Nazywał się Mario i był mikroraptorem. Nie był on zwyczajnym dinozaurem. Podczas gdy większość jego przyjaciół miała duże stopy, szorstką skórę i długie ogony, Mario był pokryty piórami, miał dwie pary skrzydeł i był bardzo, bardzo mały. Był tak malutki, że nawet ludzie musieliby spoglądać na niego z góry!

To nie było dobre dla jego ego. Mario był tak zaniepokojony z powodu bycia małym, że mógł chodzić całymi dniami z opuszczoną głową użalając się nad sobą.

„Och, niedola moja! Czy więcej marudnym mogę być?” mógł tak powtarzać w kółko.

„Wszyscy moi przyjaciele są tak duzi i wspaniali, a ja jestem zaledwie futrzastym, pierzastym błaznem, który nie ma co robić.”

Ze wszystkich zręczliwych i marudnych dinozaurów w Dżungli Dżodzi, Mario był najgorszy!



Pewnego dnia, kiedy szedł sobie z opuszczoną głową, zakłopotany i skwaszony, potknął się o jednego z iguanodonów, który głośno narzekał nad swą obolałą stopą.

„Ojej, o bieda! Zaraz będę płakał, chyba! Jak ja mam sobie poradzić z tym kłopotliwym palcem?”


Najwyraźniej goniąc siostrę w lesie nadepnął na ostry patyk, który utkwiał mu pod skórą.

„Kolego! Mama pouczała bym do siostry być miły, ale ja jej nie posłuchałem. Teraz muszę w jakiś sposób dosięgnąć tamtą drzazgę. Moje przysadziste ramiona mi to tylko utrudniają. Czy możesz mi pomóc?”

Mario podszedł do obolałej stopy iguanodona i pociągnął za drzazgę. Bardzo łatwo dała się wyciągnąć.

„Hmm, to było dla Ciebie dość proste. Dzięki.” Powiedział iguanodon.

„Nie ma sprawy.” Mario powiedział, odchodząc bez podniesienia wzroku. Jeśliby spojrział w górę, zobaczyłby jak iguanodon powoli zaczął się uśmiechać. Ale Mario nie spojrział.



Tak dalej szedł, z opuszczoną głową, narzekający, poddenerwowany i generalnie skwaszony. Szedł nie bardzo zwracając uwagi na otoczenie i tak prawie potknął się o lystrozaura, który biadolił żałośnie o drzewie.

„Ojej, o bieda! Zaraz będę płakał, chyba! Jak ja mam teraz zjeść te soczyście wyglądające liście?”

Najwyraźniej zjadł już wszystkie liście z dolnych gałęzi, i nie pozostało mu nic aby mógł napęłnić swój brzuch.


„Kolego! Mama pouczała bym łakomym nie był, ale ja jej nie posłuchałem. Teraz muszę w jakiś sposób dosięgnąć do tamtego jadła. Nie będę się wspinać po drzewach. To nie wypada! Czy możesz mi pomóc?”

Mario podszedł do drzewa tego leniwego lystrozaura i podleciał do gałęzi. Bardzo łatwo dała się zerwać.

„Hmm, to było dla Ciebie dość proste. Dzięki.” Powiedział lystrozaur.

„Nie ma sprawy,” Mario powiedział, odchodząc bez podniesienia wzroku. Jeśliby spojrział w górę, zobaczyłby jak lystrozaur powoli zaczął wyszczerzać zęby w uśmiechu. Ale Mario nie spojrział.





Tak dalej szedł, z opuszczoną głową, narzekający, poddenerwowany i generalnie skwaszony. Był tak roztargniony żalem nad sobą, że nawet nie zauważył jobaria, donośnie zawodzącego o owadzie.

„Ojej, o bieda! Zaraz będę płakał, chyba! Jak ja mogę tę muchę od oka przepędzić?”

Najwyraźniej wyszedł z domu bez kąpieli i jego wydająca nieświeżą woń skóra zaczynała już wabić insekty.


„Kolego! Mama pouczała bym się mył, ale ja jej nie posłuchałem. Teraz muszę w jakiś sposób odpędzić tamto stworzenie. Nie bardzo mogę dosięgnąć. Przecież to niesprawiedliwość! Czy możesz mi pomóc?”


Mario podleciał do głowy podkręconego jobaria i zatrzepotał skrzydłami wokół muchy. Bardzo łatwo dała się odpędzić.

„Hmm, to było dla Ciebie dość proste. Dzięki.” Powiedział jobaria.

„Nie ma sprawy.” Mario powiedział, odlatując bez podniesienia wzroku. Jeśliby spojrział w górę zobaczyłby, że podobnie jak iguanodon i lystrozur, jobaria okazywał radość. Ale Mario nie spojrział.

Dalej wędrował przez dżunglę i spotykał swych ziomków, którzy mieli wszelkiego rodzaju kłopoty, ponieważ nie posłuchali się swoich mam. Okazywał im wszystkim życzliwość i nie zdając sobie z tego sprawy, rozsiewał zadowolenie po całej Dżungli Dżodzi.





Wkrótce wszystkie dinozaury, które do tej pory były zrzęдлиwe, miały powody do wdzięczności. Kiedy Mario im pomagał, podnosiło ich to na duchu. Odczuwając życzliwość Maria, chciały również sprawiać dobre uczynki innym.

Biedny pochmurny Mario, chodzący z opuszczoną głową, nie zauważył jak jego dobroduszne działania zmieniały Dżunglę Dżodźi w bardzo wesołe miejsce. Dlatego wszystkie dinozaury, które były teraz radosne i szczęśliwe, zgromadziły się, aby wykazać Mariowi jak bardzo im pomógł.

„Wow! Jestem małym i pierzastym, ale w końcu nie jest to takie złe.”

I to sprawiło, że mikroraptor Mario został wesoły!

Morał tej historii jest taki ... jeśli nie zrobisz tego co mówi Ci mama, mogą spotkać Cię niedobre rzeczy.

A drugi morał jest taki, że kiedy się mile zachowasz, nawet jeśli czułyś się smutnie, to życzliwość zakiełkuje i przyniesie Ci szczęście.

KONIEC

